

HOLY SEE PRESS OFFICE
OFICINA DE PRENSA DE LA SANTA SEDE



BUREAU DE PRESSE DU SAINT-SIEGE
PRESSEAMT DES HEILIGEN STUHLS

BOLLETTINO

SALA STAMPA DELLA SANTA SEDE

N. 0278

Domenica 28.05.2006

Pubblicazione: Immediata

Sommario:

◆ VIAGGIO APOSTOLICO DI SUA SANTITÀ BENEDETTO XVI IN POLONIA (25-28 MAGGIO 2006) (X)

◆ VIAGGIO APOSTOLICO DI SUA SANTITÀ BENEDETTO XVI IN POLONIA (25-28 MAGGIO 2006) (X)

Nell'atto di lasciare il Palazzo Arcivescovile di Kraków, il Santo Padre Benedetto XVI ha pronunciato le parole di commiato che riportiamo di seguito:

Cari amici!

Vorrei dire grazie per la vostra amicizia, per la vostra fede, per la vostra gioia. Il Signore sia sempre con voi. Ci vediamo a Roma e se Dio vuole anche di nuovo a Cracovia. Vi benedica Dio Onnipotente, Padre e Figlio e Spirito Santo. Arrivederci. Grazie. Dziękuję. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. [*Grazie, sia lodato Gesù Cristo!*]

[00823-XX.01] [Testo originale: Plurilingue]

• VISITA AL CAMPO DI AUSCHWITZ-BIRKENAU DISCORSO DEL SANTO PADRE TRADUZIONE IN LINGUA ITALIANA TRADUZIONE IN LINGUA INGLESE TRADUZIONE IN LINGUA TEDESCA

Nel pomeriggio, lasciata la Residenza Papale presso il Palazzo Arcivescovile di Kraków, prima di far rientro in Italia, alle ore 17 il Santo Padre si reca in visita al Campo di Concentramento di Auschwitz-Birkenau, ultima tappa del Suo Viaggio Apostolico.

Il Papa, varcato a piedi l'ingresso del Campo, è ricevuto dal Direttore del Museo di Auschwitz, dal Presidente del Comitato per il Dialogo Inter-religioso della Conferenza Episcopale polacca, dal responsabile ebraico del Comitato, dal Vescovo ordinario della diocesi di Bielsko-Biała e dal Ministro della Cultura. Quindi si reca nel cortile del Muro della Morte dove si trovano ad attenderlo alcuni ex-prigionieri. Dopo aver sostato davanti al Muro della Morte, il Santo Padre si reca in visita nella cella della morte di S. Massimiliano Kolbe, nel sottosuolo del Blocco n. 11.

Trasferitosi in auto al Centro di Dialogo e di Preghiera ad Auschwitz, istituzione cattolica sorta vicino al Campo di Concentramento, il Santo Padre Benedetto XVI visita e benedice il Centro. Quindi si trasferisce in auto al Campo di Birkenau.

Giunto al Campo, il Papa sosta davanti al Monumento Internazionale dove ci sono le 22 lapidi che ricordano tutte le vittime dei campi di Auschwitz-Birkenau. Qui il Santo Padre incontra i rappresentanti di altre religioni e un gruppo di superstiti di varie nazionalità.

Dopo la preghiera in memoria delle vittime, l'intonazione del canto di lutto del Kaddish e l'accensione di un cero, il Papa pronuncia il discorso che riportiamo di seguito:

DISCORSO DEL SANTO PADRE

Mówić w tym miejscu kaźni i niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, nie mających sobie równych w historii, jest rzeczą prawie niemożliwą – a szczególnie trudną i przygnębiającą dla chrześcijanina, dla papieża, który pochodzi z Niemiec. W miejscu takim jak to, brakuje słów, a w przerażającej ciszy serce woła do Boga: Panie, dlaczego milczałeś? Dlaczego na to przyzwoliłeś? W tej ciszy chylimy czoło przed niezliczoną rzeszą ludzi, którzy tu cierpieli i zostali zamordowani. Cisza ta jest jednak głośnym wołaniem o przebaczenie i pojednanie, modlitwą do żyjącego Boga, aby na to nie pozwolił nigdy więcej.

Dwadzieścia siedem lat temu, 7 czerwca 1979 roku, był tutaj Jan Paweł II. Powiedział wówczas: "Przybywam tu dzisiaj jako pielgrzym. Wiadomo, że nieraz tutaj bywałem... bardzo wiele razy! Wiele razy schodziłem do celi śmierci Maksymiliana Kolbe, wiele razy klękałem pod murem śmierci i przechodziłem wśród rozwalonych krematoriów Brzezinki. Nie mogłem tutaj nie przybyć jako papież". Papież Jan Paweł II pielgrzymował tu jako syn narodu, który obok narodu żydowskiego najwięcej wycierpiał w tym miejscu i ogólnie podczas wojny: "Polaków zginęło czasu ostatniej wojny sześć milionów: jedna piąta część narodu" – przypomniał wtedy Papież. Potem skierował do całego świata apel o poszanowanie praw człowieka i narodów, do czego wcześniej wzywali jego poprzednicy Jan XXIII i Paweł VI, i dodał: „Wypowiada te słowa syn narodu, który doznał w swych dziejach, dalszych i bliższych, wielorakiej udręki (...). Nie powiedziałem tego, żeby kogokolwiek oskarżyć – powiedziałem po to, żeby przypomnieć. (...) Mówię w imieniu wszystkich narodów, których prawa są zapoznawane i gwałcone”.

Jan Paweł II był tu jako syn polskiego narodu. Ja przychodzę tutaj jako syn narodu niemieckiego i dlatego muszę i mogę powtórzyć za moim poprzednikiem: Nie mogłem tutaj nie przybyć. Przybyć tu musiałem. Był to i jest obowiązek wobec prawdy, wobec tych, którzy tu cierpieli, obowiązek wobec Boga: jestem tu jako następca Jana Pawła II i jako syn narodu niemieckiego – syn tego narodu, nad którym grupa zbrodniarzy zdobyła władzę przez zwodnicze obietnice wielkości, przywrócenia honoru i znaczenia narodowi, roztaczając perspektywy dobrobytu, ale też stosując terror i zastraszenie, by posłużyć się narodem jako narzędziem swojej żądzy zniszczenia i panowania. Tak, nie mogłem tu nie przybyć. 7 czerwca 1979 roku jako Arcybiskup Monachium-Fryzycji byłem tu wśród wielu biskupów, którzy towarzyszyli Janowi Pawłowi II, słuchali go i modlili się z nim. W 1980 roku powróciłem raz jeszcze na to miejsce zbrodni z delegacją biskupów niemieckich, poruszony ogromem zła i wdzięczny za to, że nad tymi ciemnościami zabłysła gwiazda pojednania. Dlatego też jestem tu dziś: aby prosić o łaskę pojednania – aby prosić przede wszystkim Boga, bo tylko On może otworzyć i oczyścić ludzkie serca; ale również ludzi, którzy tu cierpieli. Modlę się o dar pojednania wszystkich, którzy w tej godzinie naszych dziejów wciąż cierpią pod panowaniem nienawiści i przemocy zrodzonej przez nienawiść.

Ileż pytań nasuwa się w tym miejscu! Ciągle powraca jedno: Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Jak mógł pozwolić na tak wielkie zniszczenie, na ten tryumf zła? Przychodzą na myśl słowa Psalmu 44,

zawierające skargę cierpiącego Izraela: "...starłeś nas na proch w miejscu szakali i okryłeś nas mrokiem. Lecz to z Twego powodu ciągle nas mordują, mają nas za owce na rzeź przeznaczone. Ocknij się! Dlaczego śpiesz, Panie? Przebudź się! Nie odrzucaj na zawsze! Dlaczego ukrywasz Twoje oblicze, zapominasz o nędzy i ucisku naszym? Albowiem dusza nasza pogrążyła się w prochu, a ciało przywarło do ziemi. Powstań, przyjdź nam na pomoc i wyzwól nas przez swą łaskawość!" (Ps 44, 20.23-27). Ten krzyk trwogi cierpiącego Izraela, który wzywa Boga w godzinie ogromnej udręki, jest równocześnie wołaniem o pomoc wszystkich ludzi, którzy w historii – wczoraj, dziś i jutro – płacą cierpieniem za umiłowanie Boga, prawdy i dobra; a jest ich wielu, również dziś.

Nie potrafimy przeniknąć tajemnicy Boga – widzimy tylko jej fragmenty i błędzimy, gdy chcemy stać się sędziami Boga i historii. Nie obronimy w ten sposób człowieka, przeciwnie, przyczynimy się do jego zniszczenia. Nie – ostatecznie powinniśmy wytrwale, pokornie, ale i natarczywie wołać do Boga: Przebudź się! Nie zapominaj o człowieku, którego stworzyłeś! To nasze wołanie do Boga winno jednocześnie przenikać i przemieniać nasze serca, aby obudzić ukrytą w nas obecność Boga – by Jego moc, którą złożył w naszych sercach, nie została stłumiona i zagrzebana w nas przez muł egoizmu, strachu przed ludźmi, obojętności i oportunistów. Zanośmy to wołanie do Boga, skierujmy je również do naszych serc właśnie teraz, gdy pojawiają się nowe zagrożenia, gdy w ludzkich sercach zdają się panować na nowo moce ciemności: z jednej strony nadużywanie imienia Bożego dla usprawiedliwienia ślepej przemocy wobec niewinnych osób; z drugiej cynizm, który nie uznaje Boga i szydzi z wiary w Niego. Wołamy do Boga, aby pomógł ludziom opamiętać się i zrozumieć, że przemoc nie buduje pokoju, ale rodzi tylko dalszą przemoc – potęgującą się zniszczenie, które sprawia, że w ostatecznym rozrachunku przegrywają wszyscy. Bóg, w którego wierzymy, jest Bogiem rozumu – takiego jednak rozumu, który na pewno nie jest tylko naturalną matematyką wszechświata, ale który stanowi jedność z miłością i dobrem. Prosimy Boga i wołamy do ludzi, aby ten rozum – rozum miłości i afirmacji mocy pojednania i pokoju – przeważał nad grożącym nam irracjonalizmem czy rozumem fałszywym, oderwanym od Boga.

Stoimy dziś w miejscu pamięci, w miejscu Szoah. Czas miniony nie jest tylko przeszłością. W jakiś sposób dotyczy nas wszystkich i wskazuje drogi, którymi nie należy iść, jak też drogi, którymi pójść można. Tak jak Jan Paweł II przeszedł przed rzędem tablic, które w różnych językach upamiętniają zamordowanych: są tu płyty z napisami w języku białoruskim, czeskim, niemieckim, francuskim, greckim, hebrajskim, chorwackim, włoskim, jidysz, węgierskim, niderlandzkim, norweskim, polskim, rosyjskim, romskim, rumuńskim, słowackim, serbskim, ukraińskim, judeo-hispańskim, angielskim. Wszystkie te pamiątkowe tablice mówią o ludzkim cierpieniu, wskazują na cynizm władzy, która traktowała ludzi jak przedmioty, nie dostrzegając w nich Bożego obrazu. Niektóre z tablic należy wspominać w sposób szczególny. Jedną z nich jest tablica z napisem w języku hebrajskim. Władze Trzeciej Rzeszy chciały całkowicie zniżyć naród żydowski; wyeliminować go z grona narodów ziemi. Słowa Psalmu: "Przez wzgląd na Ciebie ciągle nas mordują, mają nas za owce na rzeź przeznaczone" w okrutny sposób się spełniają. W istocie, bezwzględni zbrodniarze, unicestwiając ten naród, zamierzali zabić Boga, który powołał Abrahama, a przemawiając na Górze Synaj, ustanowił zasadnicze kryteria postępowania ludzkości, obowiązujące na wieki. Skoro ten naród, przez sam fakt swojego istnienia stanowi świadectwo Boga, który przemówił do człowieka i wziął go pod swoją opiekę, to trzeba było, aby Bóg umarł, a cała władza spoczęła w rękach ludzi – w rękach tych, którzy uważali się za mocnych i chcieli zawładnąć światem. Wyniszczając Izrael, dokonując Szoah, chcieli w rzeczywistości wyrwać korzenie wiary chrześcijańskiej i zastąpić ją przez siebie stworzoną wiarą w panowanie człowieka – człowieka mocnego. Jest tu także tablica z napisem w języku polskim. W pierwszej fazie starano się wyeliminować przede wszystkim inteligencję, by w ten sposób zlikwidować naród jako samodzielny podmiot historyczny, aby sprowadzić go, o ile wciąż będzie istniał, do poziomu niewolników. Do szczególnej refleksji pobudza też tablica w języku Sinti i Romów. Również ten lud, wędrujący pośród innych narodów, został skazany na zagładę. W ideologii, w której liczył się tylko zysk wymierny, a wszystko inne, według niej, uważane było za *lebensunwertes Leben* – życie bezwartościowe, naród ten uważany był za niepotrzebny element historii powszechnej. Jest też tablica w języku rosyjskim, upamiętniająca ogromną liczbę żołnierzy rosyjskich, którzy polegli w walce z reżimem narodowosocjalistycznym. Rodzi się tu równocześnie refleksja nad tragizmem ich misji: wyzwolali narody spod jednej dyktatury, poddawali je nowej dyktaturze – dyktaturze Stalina i ideologii komunistycznej, która narzucała tym narodom swoją władzę. Wszystkie inne tablice w różnych językach europejskich mówią o cierpieniu ludzkim na całym kontynencie; poruszyłyby się nasze serca jeszcze bardziej, gdybyśmy przywoływali na pamięć ofiary nie zbiorowo, ale mogli zobaczyć twarze poszczególnych osób, które zginęły w mrokach terroru. Odczuwałem wewnętrzną potrzebę, by zatrzymać się zwłaszcza przed tablicą z napisem w języku niemieckim. Tu staje nam przed oczami oblicze

Edyty Stein, siostry Teresy Benedykty od Krzyża, Żydówki i Niemki, która wraz z siostrą zginęła w ciemnościach osnuwających obóz koncentracyjny. Jako chrześcijanka i Żydówka zgodziła się umrzeć razem ze swym narodem i za niego. Niemcy, którzy wówczas byli zesłani do Auschwitz-Birkenau i tu zostali zamordowani, uważani byli za *Abschaum der Nation* – wyrzutek społeczeństwa. Dziś wspominamy ich z wdzięcznością jako świadków prawdy i dobra, które przetrwało również w naszym narodzie. Jesteśmy im wdzięczni za to, że nie podporządkowali się władzy zła i dziś są naszym światłem w ciemnościach nocy. Z głębokim szacunkiem i wdzięcznością chylimy czoło przed wszystkimi, którzy podobnie jak trzej młodzieńcy, zagrożeni śmiercią w rozpalonym piecu odpowiedzieli: „Tylko Bóg nasz może nas wybawić, ale nawet gdyby nas nie wybawił, wiedz, królu, że nie będziemy czcić twego boga, ani oddawać pokłonu złotemu posagowi, który wzniosłeś” (por. Dn 3, 17 nn).

Tak, te tablice upamiętniają losy nieprzeliczonych rzesz ludzi. Ci ludzie wstrząsają naszą pamięcią, wstrząsają naszym sercem. Nie chcą wywoływać w nas nienawiści, ale raczej pokazują, jak straszne jest dzieło nienawiści. Chcą, aby rozum uznał zło za zło i je odrzucił; chcą budzić w nas odwagę dobra i opór wobec zła. Chcą wzbudzić w nas uczucia, które wyrażają słowa włożone przez Sofoklesa w usta Antygony: „Nie jestem tu, aby razem nienawidzić, lecz by razem miłować”.

Bogu niech będą dzięki, że oczyszczanie pamięci, do którego wzywa nas to miejsce, rodzi tu także wiele inicjatyw, które mają na celu przeciwstawianie się złu i przyczynianie się do budowania dobra. Przed chwilą miałem okazję pobłogosławić Centrum Dialogu i Modlitwy. W niedalekim sąsiedztwie prowadzą życie ukryte siostry karmelitanki, które czują się w sposób szczególny zjednoczone z tajemnicą Krzyża i przypominają nam wiarę chrześcijan, która głosi, że sam Bóg zstąpił do piekła ludzkiego cierpienia i cierpi razem z nami. W Oświęcimiu istnieje franciszkańskie Centrum św. Maksymiliana i Międzynarodowe Centrum Nauczania o Auschwitz i Holokauście. Znajduje się tu też Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży. Przy jednym z dawnych Domów Modlitwy mieści się Centrum Żydowskie. Tworzy się Oświęcimska Akademia Praw Człowieka. Możemy więc mieć nadzieję, że z miejsca kaźni będzie wyrastać i dojrzewać konstruktywna refleksja, i że pamięć przeszłości pomoże przeciwstawiać się złu i sprawiać, że zatryumfuje miłość.

W obozie Auschwitz-Birkenau ludzkość przeszła przez „ciemną dolinę”. Dlatego na zakończenie pragnę właśnie w tym miejscu modlić się w ufności słowami Psalmu, modlitwy Izraela, która jest jednocześnie modlitwą chrześcijan: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i twoja łaska są tym, co mnie pociesza... Zamieszkać w domu Pańskim po najdłuższe czasy.” (Ps 23, 1-4. 6).

[00809-09.01] [Testo originale: Polacco]

TRADUZIONE IN LINGUA ITALIANA

Prendere la parola in questo luogo di orrore, di accumulo di crimini contro Dio e contro l'uomo che non ha confronti nella storia, è quasi impossibile – ed è particolarmente difficile e opprimente per un cristiano, per un Papa che proviene dalla Germania. In un luogo come questo vengono meno le parole, in fondo può restare soltanto uno sbigottito silenzio – un silenzio che è un interiore grido verso Dio: Perché, Signore, hai taciuto? Perché hai potuto tollerare tutto questo? È in questo atteggiamento di silenzio che ci inchiniamo profondamente nel nostro intimo davanti alla innumerevole schiera di coloro che qui hanno sofferto e sono stati messi a morte; questo silenzio, tuttavia, diventa poi domanda ad alta voce di perdono e di riconciliazione, un grido al Dio vivente di non permettere mai più una simile cosa.

Ventisette anni fa, il 7 giugno 1979, era qui Papa Giovanni Paolo II; egli disse allora: "Vengo qui oggi come pellegrino. Si sa che molte volte mi sono trovato qui... Quante volte! E molte volte sono sceso nella cella della morte di Massimiliano Kolbe e mi sono fermato davanti al muro della morte e sono passato tra le macerie dei forni crematori di Birkenau. Non potevo non venire qui come Papa". Papa Giovanni Paolo II stava qui come figlio di quel popolo che, accanto al popolo ebraico, dovette soffrire di più in questo luogo e, in genere, nel corso della guerra: "Sono sei milioni di Polacchi, che hanno perso la vita durante la seconda guerra mondiale: la quinta

parte della nazione", ricordò allora il Papa. Qui egli elevò poi il solenne monito al rispetto dei diritti dell'uomo e delle nazioni, che prima di lui avevano elevato davanti al mondo i suoi Predecessori Giovanni XXIII e Paolo VI, e aggiunse: "Pronuncia queste parole [...] il figlio della nazione che nella sua storia remota e più recente ha subito dagli altri un molteplice travaglio. E non lo dice per accusare, ma per ricordare. Parla a nome di tutte le nazioni, i cui diritti vengono violati e dimenticati...".

Papa Giovanni Paolo II era qui come figlio del popolo polacco. Io sono oggi qui come figlio del popolo tedesco, e proprio per questo devo e posso dire come lui: Non potevo non venire qui. Dovevo venire. Era ed è un dovere di fronte alla verità e al diritto di quanti hanno sofferto, un dovere davanti a Dio, di essere qui come successore di Giovanni Paolo II e come figlio del popolo tedesco – figlio di quel popolo sul quale un gruppo di criminali raggiunse il potere mediante promesse bugiarde, in nome di prospettive di grandezza, di ricupero dell'onore della nazione e della sua rilevanza, con previsioni di benessere e anche con la forza del terrore e dell'intimidazione, cosicché il nostro popolo poté essere usato ed abusato come strumento della loro smania di distruzione e di dominio. Sì, non potevo non venire qui. Il 7 giugno 1979 ero qui come Arcivescovo di Monaco-Frisinga tra i tanti Vescovi che accompagnavano il Papa, che lo ascoltavano e pregavano con lui. Nel 1980 sono poi tornato ancora una volta in questo luogo di orrore con una delegazione di Vescovi tedeschi, sconvolto a causa del male e grato per il fatto che sopra queste tenebre era sorta la stella della riconciliazione. È ancora questo lo scopo per cui mi trovo oggi qui: per implorare la grazia della riconciliazione – da Dio innanzitutto che, solo, può aprire e purificare i nostri cuori; dagli uomini poi che qui hanno sofferto, e infine la grazia della riconciliazione per tutti coloro che, in quest'ora della nostra storia, soffrono in modo nuovo sotto il potere dell'odio e sotto la violenza fomentata dall'odio.

Quante domande ci si impongono in questo luogo! Sempre di nuovo emerge la domanda: Dove era Dio in quei giorni? Perché Egli ha taciuto? Come poté tollerare questo eccesso di distruzione, questo trionfo del male? Ci vengono in mente le parole del *Salmo* 44, il lamento dell'Israele sofferente: "...Tu ci hai abbattuti in un luogo di sciacalli e ci hai avvolti di ombre tenebrose... Per te siamo messi a morte, stimati come pecore da macello. Svégliati, perché dormi, Signore? Déstati, non ci respingere per sempre! Perché nascondi il tuo volto, dimentichi la nostra miseria e oppressione? Poiché siamo prostrati nella polvere, il nostro corpo è steso a terra. Sorgi, vieni in nostro aiuto; salvaci per la tua misericordia!" (*Sal* 44,20.23-27). Questo grido d'angoscia che l'Israele sofferente eleva a Dio in periodi di estrema angustia, è al contempo il grido d'aiuto di tutti coloro che nel corso della storia – ieri, oggi e domani – soffrono per amor di Dio, per amor della verità e del bene; e ce ne sono molti, anche oggi.

Noi non possiamo scrutare il segreto di Dio – vediamo soltanto frammenti e ci sbagliamo se vogliamo farci giudici di Dio e della storia. Non difenderemmo, in tal caso, l'uomo, ma contribuiremmo solo alla sua distruzione. No – in definitiva, dobbiamo rimanere con l'umile ma insistente grido verso Dio: Svégliati! Non dimenticare la tua creatura, l'uomo! E il nostro grido verso Dio deve al contempo essere un grido che penetra il nostro stesso cuore, affinché si svegli in noi la nascosta presenza di Dio – affinché quel suo potere che Egli ha depositato nei nostri cuori non venga coperto e soffocato in noi dal fango dell'egoismo, della paura degli uomini, dell'indifferenza e dell'opportunismo. Emettiamo questo grido davanti a Dio, rivolgiamolo allo stesso nostro cuore, proprio in questa nostra ora presente, nella quale incombono nuove sventure, nella quale sembrano emergere nuovamente dai cuori degli uomini tutte le forze oscure: da una parte, l'abuso del nome di Dio per la giustificazione di una violenza cieca contro persone innocenti; dall'altra, il cinismo che non conosce Dio e che schernisce la fede in Lui. Noi gridiamo verso Dio, affinché spinga gli uomini a ravvedersi, così che riconoscano che la violenza non crea la pace, ma solo suscita altra violenza – una spirale di distruzioni, in cui tutti in fin dei conti possono essere soltanto perdenti. Il Dio, nel quale noi crediamo, è un Dio della ragione – di una ragione, però, che certamente non è una neutrale matematica dell'universo, ma che è una cosa sola con l'amore, col bene. Noi preghiamo Dio e gridiamo verso gli uomini, affinché questa ragione, la ragione dell'amore e del riconoscimento della forza della riconciliazione e della pace prevalga sulle minacce circostanti dell'irrazionalità o di una ragione falsa, staccata da Dio.

Il luogo in cui ci troviamo è un luogo della memoria, è il luogo della *Shoa*. Il passato non è mai soltanto passato. Esso riguarda noi e ci indica le vie da non prendere e quelle da prendere. Come Giovanni Paolo II ho percorso il cammino lungo le lapidi che, nelle varie lingue, ricordano le vittime di questo luogo: sono lapidi in bielorusso, ceco, tedesco, francese, greco, ebraico, croato, italiano, yiddish, ungherese, neerlandese, norvegese, polacco,

russo, rom, rumeno, slovacco, serbo, ucraino, giudeo-ispanico, inglese. Tutte queste lapidi commemorative parlano di dolore umano, ci lasciano intuire il cinismo di quel potere che trattava gli uomini come materiale non riconoscendoli come persone, nelle quali rifulge l'immagine di Dio. Alcune lapidi invitano ad una commemorazione particolare. C'è quella in lingua ebraica. I potentati del Terzo Reich volevano schiacciare il popolo ebraico nella sua totalità; eliminarlo dall'elenco dei popoli della terra. Allora le parole del Salmo: "Siamo messi a morte, stimati come pecore da macello" si verificarono in modo terribile. In fondo, quei criminali violenti, con l'annientamento di questo popolo, intendevano uccidere quel Dio che chiamò Abramo, che parlando sul Sinai stabilì i criteri orientativi dell'umanità che restano validi in eterno. Se questo popolo, semplicemente con la sua esistenza, costituisce una testimonianza di quel Dio che ha parlato all'uomo e lo prende in carico, allora quel Dio doveva finalmente essere morto e il dominio appartenere soltanto all'uomo – a loro stessi che si ritenevano i forti che avevano saputo impadronirsi del mondo. Con la distruzione di Israele, con la *Shoa*, volevano, in fin dei conti, strappare anche la radice, su cui si basa la fede cristiana, sostituendola definitivamente con la fede fatta da sé, la fede nel dominio dell'uomo, del forte. C'è poi la lapide in lingua polacca: In una prima fase e innanzitutto si voleva eliminare l'élite culturale e cancellare così il popolo come soggetto storico autonomo per abbassarlo, nella misura in cui continuava ad esistere, a un popolo di schiavi. Un'altra lapide, che invita particolarmente a riflettere, è quella scritta nella lingua dei Sinti e dei Rom. Anche qui si voleva far scomparire un intero popolo che vive migrando in mezzo agli altri popoli. Esso veniva annoverato tra gli elementi inutili della storia universale, in una ideologia nella quale doveva contare ormai solo l'utile misurabile; tutto il resto, secondo i loro concetti, veniva classificato come *lebensunwertes Leben* – una vita indegna di essere vissuta. Poi c'è la lapide in russo che evoca l'immenso numero delle vite sacrificate tra i soldati russi nello scontro con il regime del terrore nazionalsocialista; al contempo, però, ci fa riflettere sul tragico duplice significato della loro missione: hanno liberato i popoli da una dittatura, ma sottomettendo anche gli stessi popoli ad una nuova dittatura, quella di Stalin e dell'ideologia comunista. Anche tutte le altre lapidi nelle molte lingue dell'Europa ci parlano della sofferenza di uomini dell'intero continente; toccherebbero profondamente il nostro cuore, se non facessimo soltanto memoria delle vittime in modo globale, ma se invece vedessimo i volti delle singole persone che sono finite qui nel buio del terrore. Ho sentito come intimo dovere fermarmi in modo particolare anche davanti alla lapide in lingua tedesca. Da lì emerge davanti a noi il volto di Edith Stein, Theresia Benedicta a Cruce: ebrea e tedesca scomparsa, insieme con la sorella, nell'orrore della notte del campo di concentramento tedesco-nazista; come cristiana ed ebrea, ella accettò di morire insieme con il suo popolo e per esso. I tedeschi, che allora vennero portati ad Auschwitz-Birkenau e qui sono morti, erano visti come *Abschaum der Nation* – come il rifiuto della nazione. Ora però noi li riconosciamo con gratitudine come i testimoni della verità e del bene, che anche nel nostro popolo non era tramontato. Ringraziamo queste persone, perché non si sono sottomesse al potere del male e ora ci stanno davanti come luci in una notte buia. Con profondo rispetto e gratitudine ci inchiniamo davanti a tutti coloro che, come i tre giovani di fronte alla minaccia della fornace babilonese, hanno saputo rispondere: "Solo il nostro Dio può salvarci. Ma anche se non ci liberasse, sappi, o re, che noi non serviremo mai i tuoi dèi e non adoreremo la statua d'oro che tu hai eretto" (cfr *Dan 3,17s.*).

Sì, dietro queste lapidi si cela il destino di innumerevoli esseri umani. Essi scuotono la nostra memoria, scuotono il nostro cuore. Non vogliono provocare in noi l'odio: ci dimostrano anzi quanto sia terribile l'opera dell'odio. Vogliono portare la ragione a riconoscere il male come male e a rifiutarlo; vogliono suscitare in noi il coraggio del bene, della resistenza contro il male. Vogliono portarci a quei sentimenti che si esprimono nelle parole che Sofocle mette sulle labbra di Antigone di fronte all'orrore che la circonda: "Sono qui non per odiare insieme, ma per insieme amare".

Grazie a Dio, con la purificazione della memoria, alla quale ci spinge questo luogo di orrore, crescono intorno ad esso molteplici iniziative che vogliono porre un limite al male e dar forza al bene. Poco fa ho potuto benedire il Centro per il Dialogo e la Preghiera. Nelle immediate vicinanze si svolge la vita nascosta delle suore carmelitane, che si sanno particolarmente unite al mistero della croce di Cristo e ricordano a noi la fede dei cristiani, che afferma che Dio stesso è sceso nell'inferno della sofferenza e soffre insieme con noi. A Oświęcim esiste il Centro di san Massimiliano e il Centro Internazionale di Formazione su Auschwitz e l'Olocausto. C'è poi la Casa Internazionale per gli Incontri della Gioventù. Presso una delle vecchie Case di Preghiera esiste il Centro Ebraico. Infine si sta costituendo l'Accademia per i Diritti dell'Uomo. Così possiamo sperare che dal luogo dell'orrore spunti e cresca una riflessione costruttiva e che il ricordare aiuti a resistere al male e a far trionfare l'amore.

L'umanità ha attraversato a Auschwitz-Birkenau una "valle oscura". Perciò vorrei, proprio in questo luogo, concludere con una preghiera di fiducia – con un Salmo d'Israele che, insieme, è una preghiera della cristianità: "Il Signore è il mio pastore: non manco di nulla; su pascoli erbosi mi fa riposare, ad acque tranquille mi conduce. Mi rinfranca, mi guida per il giusto cammino, per amore del suo nome. Se dovessi camminare in una valle oscura, non temerei alcun male, perché tu sei con me. Il tuo bastone e il tuo vincastro mi danno sicurezza ... Abiterò nella casa del Signore per lunghissimi anni" (*Sal* 23, 1-4. 6).

[00809-01.01] [Testo originale: Polacco]

TRADUZIONE IN LINGUA INGLESE

To speak in this place of horror, in this place where unprecedented mass crimes were committed against God and man, is almost impossible - and it is particularly difficult and troubling for a Christian, for a Pope from Germany. In a place like this, words fail; in the end, there can only be a dread silence - a silence which is itself a heartfelt cry to God: Why, Lord, did you remain silent? How could you tolerate all this? In silence, then, we bow our heads before the endless line of those who suffered and were put to death here; yet our silence becomes in turn a plea for forgiveness and reconciliation, a plea to the living God never to let this happen again.

Twenty-seven years ago, on 7 June 1979, Pope John Paul II stood in this place. He said: "I come here today as a pilgrim. As you know, I have been here many times. So many times! And many times I have gone down to Maximilian Kolbe's death cell, paused before the wall of the death, and walked amid the ruins of the Birkenau ovens. It was impossible for me not to come here as Pope." Pope John Paul came here as a son of that people which, along with the Jewish people, suffered most in this place and, in general, throughout the war. "Six million Poles lost their lives during the Second World War: a fifth of the nation", he reminded us. Here too he solemnly called for respect for human rights and the rights of nations, as his predecessors John XXIII and Paul VI had done before him, and added: "The one who speaks these words is ... the son of a nation which in its history has suffered greatly from others. He says this, not to accuse, but to remember. He speaks in the name of all those nations whose rights are being violated and disregarded ...".

Pope John Paul II came here as a son of the Polish people. I come here today as a son of the German people. For this very reason, I can and must echo his words: I could not fail to come here. I had to come. It is a duty before the truth and the just due of all who suffered here, a duty before God, for me to come here as the successor of Pope John Paul II and as a son of the German people - a son of that people over which a ring of criminals rose to power by false promises of future greatness and the recovery of the nation's honour, prominence and prosperity, but also through terror and intimidation, with the result that our people was used and abused as an instrument of their thirst for destruction and power. Yes, I could not fail to come here. On 7 June 1979 I came as the Archbishop of Munich-Freising, along with many other Bishops who accompanied the Pope, listened to his words and joined in his prayer. In 1980 I came back to this dreadful place with a delegation of German Bishops, appalled by its evil, yet grateful for the fact that above its dark clouds the star of reconciliation had emerged. This is the same reason why I have come here today: to implore the grace of reconciliation - first of all from God, who alone can open and purify our hearts, from the men and women who suffered here, and finally the grace of reconciliation for all those who, at this hour of our history, are suffering in new ways from the power of hatred and the violence which hatred spawns.

How many questions arise in this place! Constantly the question comes up: Where was God in those days? Why was he silent? How could he permit this endless slaughter, this triumph of evil? The words of Psalm 44 come to mind, Israel's lament for its woes: "You have broken us in the haunt of jackals, and covered us with deep darkness ... because of you we are being killed all day long, and accounted as sheep for the slaughter. Rouse yourself! Why do you sleep, O Lord? Awake, do not cast us off forever! Why do you hide your face? Why do you forget our affliction and oppression? For we sink down to the dust; our bodies cling to the ground. Rise up, come to our help! Redeem us for the sake of your steadfast love!" (*Ps* 44:19, 22-26). This cry of anguish, which Israel raised to God in its suffering, at moments of deep distress, is also the cry for help raised by all those who in every age - yesterday, today and tomorrow - suffer for the love of God, for the love of truth and goodness. How many they are, even in our own day!

We cannot peer into God's mysterious plan - we see only piecemeal, and we would be wrong to set ourselves up as judges of God and history. Then we would not be defending man, but only contributing to his downfall. No - when all is said and done, we must continue to cry out humbly yet insistently to God: Rouse yourself! Do not forget mankind, your creature! And our cry to God must also be a cry that pierces our very heart, a cry that awakens within us God's hidden presence - so that his power, the power he has planted in our hearts, will not be buried or choked within us by the mire of selfishness, pusillanimity, indifference or opportunism. Let us cry out to God, with all our hearts, at the present hour, when new misfortunes befall us, when all the forces of darkness seem to issue anew from human hearts: whether it is the abuse of God's name as a means of justifying senseless violence against innocent persons, or the cynicism which refuses to acknowledge God and ridicules faith in him. Let us cry out to God, that he may draw men and women to conversion and help them to see that violence does not bring peace, but only generates more violence - a morass of devastation in which everyone is ultimately the loser. The God in whom we believe is a God of reason - a reason, to be sure, which is not a kind of cold mathematics of the universe, but is one with love and with goodness. We make our prayer to God and we appeal to humanity, that this reason, the logic of love and the recognition of the power of reconciliation and peace, may prevail over the threats arising from irrationalism or from a spurious and godless reason.

The place where we are standing is a place of memory, it is the place of the *Shoah*. The past is never simply the past. It always has something to say to us; it tells us the paths to take and the paths not to take. Like John Paul II, I have walked alongside the inscriptions in various languages erected in memory of those who died here: inscriptions in Belarusian, Czech, German, French, Greek, Hebrew, Croatian, Italian, Yiddish, Hungarian, Dutch, Norwegian, Polish, Russian, Romani, Romanian, Slovak, Serbian, Ukrainian, Judaeo-Spanish and English. All these inscriptions speak of human grief, they give us a glimpse of the cynicism of that regime which treated men and women as material objects, and failed to see them as persons embodying the image of God. Some inscriptions are pointed reminders. There is one in Hebrew. The rulers of the Third Reich wanted to crush the entire Jewish people, to cancel it from the register of the peoples of the earth. Thus the words of the Psalm: "We are being killed, accounted as sheep for the slaughter" were fulfilled in a terrifying way. Deep down, those vicious criminals, by wiping out this people, wanted to kill the God who called Abraham, who spoke on Sinai and laid down principles to serve as a guide for mankind, principles that are eternally valid. If this people, by its very existence, was a witness to the God who spoke to humanity and took us to himself, then that God finally had to die and power had to belong to man alone - to those men, who thought that by force they had made themselves masters of the world. By destroying Israel, by the *Shoah*, they ultimately wanted to tear up the taproot of the Christian faith and to replace it with a faith of their own invention: faith in the rule of man, the rule of the powerful.

Then there is the inscription in Polish. First and foremost they wanted to eliminate the cultural elite, thus erasing the Polish people as an autonomous historical subject and reducing it, to the extent that it continued to exist, to slavery. Another inscription offering a pointed reminder is the one written in the language of the Sinti and Roma people. Here too, the plan was to wipe out a whole people which lives by migrating among other peoples. They were seen as part of the refuse of world history, in an ideology which valued only the empirically useful; everything else, according to this view, was to be written off as *lebensunwertes Leben* - life unworthy of being lived. There is also the inscription in Russian, which commemorates the tremendous loss of life endured by the Russian soldiers who combated the Nazi reign of terror; but this inscription also reminds us that their mission had a tragic twofold effect: they set the peoples free from one dictatorship, but the same peoples were thereby subjected to a new one, that of Stalin and the Communist system.

The other inscriptions, written in Europe's many languages, also speak to us of the sufferings of men and women from the whole continent. They would stir our hearts profoundly if we remembered the victims not merely in general, but rather saw the faces of the individual persons who ended up here in this abyss of terror. I felt a deep urge to pause in a particular way before the inscription in German. It evokes the face of Edith Stein, Theresia Benedicta a Cruce: a woman, Jewish and German, who disappeared along with her sister into the black night of the Nazi-German concentration camp; as a Christian and a Jew, she accepted death with her people and for them. The Germans who had been brought to Auschwitz-Birkenau and met their death here were considered as *Abschaum der Nation* - the refuse of the nation. Today we gratefully hail them as witnesses to the truth and goodness which even among our people were not eclipsed. We are grateful to them, because they did not submit to the power of evil, and now they stand before us like lights shining in a dark night. With profound respect and gratitude, then, let us bow our heads before all those who, like the three young men in Babylon

facing death in the fiery furnace, could respond: "Only our God can deliver us. But even if he does not, be it known to you, O King, that we will not serve your gods and we will not worship the golden statue that you have set up" (cf. *Dan 3:17ff.*).

Yes, behind these inscriptions is hidden the fate of countless human beings. They jar our memory, they touch our hearts. They have no desire to instil hatred in us: instead, they show us the terrifying effect of hatred. Their desire is to help our reason to see evil as evil and to reject it; their desire is to enkindle in us the courage to do good and to resist evil. They want to make us feel the sentiments expressed in the words that Sophocles placed on the lips of Antigone, as she contemplated the horror all around her: my nature is not to join in hate but to join in love.

By God's grace, together with the purification of memory demanded by this place of horror, a number of initiatives have sprung up with the aim of imposing a limit upon evil and confirming goodness. Just now I was able to bless the Centre for Dialogue and Prayer. In the immediate neighbourhood the Carmelite nuns carry on their life of hiddenness, knowing that they are united in a special way to the mystery of Christ's Cross and reminding us of the faith of Christians, which declares that God himself descended into the hell of suffering and suffers with us. In Oświęcim is the Centre of Saint Maximilian Kolbe, and the International Centre for Education about Auschwitz and the Holocaust. There is also the International House for Meetings of Young people. Near one of the old Prayer Houses is the Jewish Centre. Finally the Academy for Human Rights is presently being established. So there is hope that this place of horror will gradually become a place for constructive thinking, and that remembrance will foster resistance to evil and the triumph of love.

At Auschwitz-Birkenau humanity walked through a "valley of darkness". And so, here in this place, I would like to end with a prayer of trust - with one of the Psalms of Israel which is also a prayer of Christians: "The Lord is my shepherd, I shall not want. He makes me lie down in green pastures; he leads me beside still waters; he restores my soul. He leads me in right paths for his name's sake. Even though I walk through the valley of the shadow of death, I fear no evil; for you are with me; your rod and your staff - they comfort me ... I shall dwell in the house of the Lord my whole life long" (*Ps 23:1-4, 6*).

[00809-02.02] [Original text: Polish]

TRADUZIONE IN LINGUA TEDESCA

An diesem Ort des Grauens, einer Anhäufung von Verbrechen gegen Gott und den Menschen ohne Parallele in der Geschichte, zu sprechen, ist fast unmöglich – ist besonders schwer und bedrückend für einen Christen, einen Papst, der aus Deutschland kommt. An diesem Ort versagen die Worte, kann eigentlich nur erschüttertes Schweigen stehen – Schweigen, das ein inwendiges Schreien zu Gott ist: Warum hast du geschwiegen? Warum konntest du dies alles dulden? In solchem Schweigen verbeugen wir uns inwendig vor der ungezählten Schar derer, die hier gelitten haben und zu Tode gebracht worden sind; dieses Schweigen wird dann doch zur lauten Bitte um Vergebung und Versöhnung, zu einem Ruf an den lebendigen Gott, daß er solches nie wieder geschehen lasse.

Vor 27 Jahren, am 7. Juni 1979, stand hier Papst Johannes Paul II. Er sagte damals: „Heute komme ich hierher als Pilger. Es ist bekannt, daß ich viele Male hierher gekommen bin... Wie oft! Und oft bin ich hinabgestiegen in die Todeszelle von Maximilian Kolbe und bin stehengeblieben vor der Todesmauer, durch die Trümmer der Krematorien von Birkenau gegangen. Ich konnte als Papst unmöglich nicht hierherkommen.“ Papst Johannes Paul II. stand hier als Kind des Volkes, das neben dem jüdischen Volk am meisten an diesem Ort und überhaupt im Laufe des Krieges hat leiden müssen: „6 Millionen Polen haben ihr Leben während des Zweiten Weltkriegs verloren, ein Fünftel der Nation“, sagte der Papst damals erinnernd. Er hat hier den Mahnruf zur Achtung der Rechte des Menschen und der Nationen erhoben, den zuvor seine Vorgänger Johannes XXIII. und Paul VI. vor der Welt erhoben hatten, und hat hinzugefügt: „Ich verkündige diese Rechte als Sohn der Nation, die in ihrer entfernten und jüngeren Geschichte vielfältige Qualen durch andere erlitten hat. Ich sage dies nicht, um anzuklagen, sondern um zu erinnern. Ich spreche im Namen aller Nationen, deren Rechte verletzt und vergessen werden...“

Papst Johannes Paul II. stand hier als Sohn des polnischen Volkes. Ich stehe hier als Sohn des deutschen Volkes, und gerade deshalb muß ich, darf ich wie er sagen: Ich konnte unmöglich nicht hierherkommen. Ich mußte kommen. Es war und ist eine Pflicht der Wahrheit, dem Recht derer gegenüber, die gelitten haben, eine Pflicht vor Gott, als Nachfolger von Johannes Paul II. und als Kind des deutschen Volkes hier zu stehen – als Sohn des Volkes, über das eine Schar von Verbrechern mit lügnerischen Versprechungen, mit der Verheißung der Größe, des Wiedererstehens der Ehre der Nation und ihrer Bedeutung, mit der Verheißung des Wohlergehens und auch mit Terror und Einschüchterung Macht gewonnen hatte, so daß unser Volk zum Instrument ihrer Wut des Zerstörens und des Herrschens gebraucht und mißbraucht werden konnte. Ja, ich konnte unmöglich nicht hierherkommen. Am 7. Juni 1979 hatte ich als Erzbischof von München und Freising unter den vielen Bischöfen hier gestanden, die den Papst begleiteten, auf ihn hörten und mit ihm beteten. 1980 war ich dann noch einmal mit einer Delegation deutscher Bischöfe an diese Stätte des Grauens gegangen, erschüttert ob des Bösen und dankbar dafür, daß über dieser Finsternis der Stern der Versöhnung aufgegangen war. Dazu bin ich auch heute hier: die Gnade der Versöhnung zu erbitten – von Gott zuerst, der allein unsere Herzen auftun und reinigen kann; von den Menschen, die hier gelitten haben und schließlich die Gnade der Versöhnung für alle, die in dieser unserer Stunde der Geschichte auf neue Weise unter der Macht des Hasses und der vom Haß geschürten Gewalt leiden.

Wie viele Fragen bewegen uns an diesem Ort! Immer wieder ist da die Frage: Wo war Gott in jenen Tagen? Warum hat er geschwiegen? Wie konnte er dieses Übermaß von Zerstörung, diesen Triumph des Bösen dulden? Die Worte des Psalm 44 kommen uns in den Sinn, die Klage des leidenden Israel: „... Du hast uns verstoßen an den Ort der Schakale und uns bedeckt mit Finsternis... Um deinetwillen werden wir getreten Tag für Tag, behandelt wie Schafe, die man zum Schlachten bestimmt hat. Wach auf, warum schläfst du, Herr? Erwache, verstoß uns nicht für immer! Warum verbirgst du dein Gesicht, vergißt unsere Not und Bedrängnis? Unsere Seele ist in den Staub hinabgebeugt, unser Leib liegt am Boden. Steh auf – hilf uns! In deiner Huld erlöse uns!“ (Ps 44,20.23-27). Dieser Notschrei des leidenden Israel an Gott in Zeiten der äußersten Bedrängnis ist zugleich der Notruf all derer in der Geschichte – gestern, heute und morgen –, die um Gottes willen, um der Wahrheit und des Guten willen leiden, und das sind viele, auch heute.

Wir können in Gottes Geheimnis nicht hineinblicken – wir sehen nur Fragmente und vergeifen uns, wenn wir uns zum Richter über Gott und die Geschichte machen wollen. Dann würden wir nicht den Menschen verteidigen, sondern zu seiner Zerstörung beitragen. Nein – im letzten müssen wir bei dem demütigen, aber eindringlichen Schrei zu Gott bleiben: Wach auf! Vergiß dein Geschöpf Mensch nicht! Und unser Schrei an Gott muß zugleich ein Schrei in unser eigenes Herz hinein sein, daß in uns die verborgene Gegenwart Gottes aufwache – daß seine Macht, die er in unseren Herzen hinterlegt hat, nicht in uns vom Schlamm der Eigensucht, der Menschenfurcht und der Gleichgültigkeit, des Opportunismus verdeckt und niedergehalten werde. Wir stoßen diesen Ruf an Gott, diesen Ruf in unser eigenes Herz hinein, gerade auch in dieser unserer gegenwärtigen Stunde aus, in der neue Verhängnisse drohen, in der neu alle dunklen Mächte aus dem Herzen des Menschen aufzusteigen scheinen – auf der einen Seite der Mißbrauch Gottes zur Rechtfertigung blinder Gewalt gegen Unschuldige, auf der anderen Seite der Zynismus, der Gott nicht kennt und den Glauben an ihn verhöhnt. Wir rufen zu Gott, daß er die Menschen zur Einsicht bringe, damit sie erkennen, daß Gewalt keinen Frieden stiftet, sondern nur wieder Gewalt hervorruft – eine Spirale der Zerstörungen, in der alle am Ende nur Verlierer sein können. Der Gott, dem wir glauben, ist ein Gott der Vernunft – einer Vernunft, die freilich nicht neutrale Mathematik des Alls, sondern eins mit der Liebe, mit dem Guten ist. Wir bitten Gott, und wir rufen zu den Menschen, daß diese Vernunft, die Vernunft der Liebe, der Einsicht in die Kraft der Versöhnung und des Friedens die Oberhand gewinne inmitten der uns umgebenden Drohungen der Unvernunft oder einer falschen, von Gott gelösten Vernunft.

Der Ort, an dem wir stehen, ist ein Ort des Gedächtnisses, ist der Ort der Schoah. Das Vergangene ist nie bloß vergangen. Es geht uns an und zeigt uns, welche Wege wir nicht gehen dürfen und welche wir suchen müssen. Wie Johannes Paul II. bin ich die Steine entlanggegangen, die in den verschiedenen Sprachen an die Opfer dieses Ortes erinnern: in weißrussisch, tschechisch, deutsch, französisch, griechisch, hebräisch, kroatisch, italienisch, jiddisch, ungarisch, niederländisch, norwegisch, polnisch, russisch, roma, rumänisch, slowakisch, serbisch, ukrainisch, jüdisch-spanisch und englisch. All diese Gedenksteine künden von menschlichem Leid, lassen uns den Zynismus der Macht ahnen, die Menschen als Material behandelte und sie nicht als Personen anerkannte, in denen Gottes Ebenbild aufleuchtet. Einige Steine laden zu einem besonderen Gedenken ein. Da

ist der Gedenkstein in hebräischer Sprache. Die Machthaber des Dritten Reiches wollten das jüdische Volk als ganzes zertreten, es von der Landkarte der Menschheit tilgen; auf furchtbare Weise haben sich da die Psalmworte bestätigt: „Wie Schafe werden wir behandelt, die zum Schlachten bestimmt sind.“ Im tiefsten wollten jene Gewalttäter mit dem Austilgen dieses Volkes den Gott töten, der Abraham berufen, der am Sinai gesprochen und dort die bleibend gültigen Maße des Menschseins aufgerichtet hat. Wenn dieses Volk einfach durch sein Dasein Zeugnis von dem Gott ist, der zum Menschen gesprochen hat und ihn in Verantwortung nimmt, so sollte dieser Gott endlich tot sein und die Herrschaft nur noch dem Menschen gehören – ihnen selber, die sich für die Starken hielten, die es verstanden hatten, die Welt an sich zu reißen. Mit dem Zerstören Israels, mit der Schoah, sollte im letzten auch die Wurzel ausgerissen werden, auf der der christliche Glaube beruht und endgültig durch den neuen, selbstgemachten Glauben an die Herrschaft des Menschen, des Starken, ersetzt werden. Da ist dann der Stein in polnischer Sprache: Man wollte zunächst und zuerst die geistige Führung Polens auslöschen und damit das Volk als eigenes geschichtliches Subjekt austilgen, um es, soweit es weiter bestand, zu einem Volk von Sklaven zu erniedrigen. Dann läßt besonders der Stein zum Nachdenken ein, der in der Sprache der Sinti und Roma geschrieben ist. Auch hier sollte ein ganzes Volk verschwinden, das quer durch die einzelnen Völker wandert und lebt. Es wurde zu den unnützen Elementen der Weltgeschichte gerechnet, in einer Weltanschauung, in der nur noch der meßbare Nutzen zählen sollte; alles andere wurde nach deren Vorstellungen als lebensunwertes Leben eingestuft. Da ist dann der Gedenkstein in russisch, der uns an die ungeheuren Blutopfer der russischen Soldaten im Kampf gegen das nationalsozialistische Terror-Regime erinnert und freilich zugleich an die tragische Doppelbedeutung ihres Einsatzes denken läßt: Während sie Völker von der einen Diktatur befreiten, haben sie doch auch dieselben Völker einer neuen Diktatur, derjenigen Stalins und der kommunistischen Ideologie, unterworfen. Auch alle anderen Steine in den vielen Sprachen Europas sprechen uns von dem Leiden der Menschen aus diesem ganzen Kontinent; sie würden erst vollends zu unserem Herzen sprechen, wenn wir nicht mehr nur der Opfer im großen und ganzen gedächten, sondern die einzelnen Gesichter von Menschen sehen würden, die hier im Dunkel des Terrors endeten. Es war mir eine innere Pflicht, auch vor dem Gedenkstein in deutscher Sprache besonders innezuhalten. Von dort tritt das Gesicht von Edith Stein, Theresia Benedicta vom heiligen Kreuz, auf uns zu – Jüdin und Deutsche, die zusammen mit ihrer Schwester im Grauen der Nacht des nazideutschen Konzentrationslagers verschwunden ist, die als Christin und als Jüdin mit ihrem Volk und für ihr Volk sterben wollte. Die Deutschen, die damals nach Auschwitz-Birkenau verbracht wurden und hier gestorben sind, wurden als Abschaum der Nation hingestellt. Aber nun erkennen wir sie dankbar als die Zeugen der Wahrheit und des Guten, das auch in unserem Volk nicht untergegangen war. Wir danken diesen Menschen, daß sie sich der Macht des Bösen nicht gebeugt haben und so als Lichter in einer dunklen Nacht vor uns stehen. Wir beugen uns in Ehrfurcht und Dankbarkeit vor all denen, die wie die drei Jünglinge angesichts der Drohung des babylonischen Feuerofens geantwortet haben: „Wenn überhaupt jemand, so kann nur unser Gott... uns retten. Tut er es aber nicht, so sollst du, König, wissen: Auch dann verehren wir deine Götter nicht und beten das goldene Standbild nicht an, das du errichtet hast“ (*Dan* 3,17f).

Ja, hinter diesen Gedenksteinen verbirgt sich das Geschick von unzähligen Menschen. Sie rütteln unser Gedächtnis auf, sie rütteln unser Herz auf. Nicht zum Haß wollen sie uns bringen: Sie zeigen uns, wie furchtbar das Werk des Hasses ist. Sie wollen uns zur Einsicht bringen, die das Böse als Böses erkennt und verneint; sie wollen den Mut zum Guten, zum Widerstand gegen das Böse in uns wecken. Sie wollen uns zu jener Gesinnung bringen, die sich in den Worten ausdrückt, die Sophokles der Antigone angesichts des Grauens um sie herum in den Mund gelegt hat: „Nicht mitzuhassen, mitzulieben bin ich da.“

Gottlob wachsen im Umkreis dieser Stätte des Grauens mit der Reinigung des Gedächtnisses, zu der sie uns drängt, vielfältige Initiativen, die dem Bösen eine Grenze setzen, dem Guten Kraft geben wollen. Eben durfte ich das Zentrum für Dialog und Gebet segnen. Ganz nah dabei vollzieht sich das verborgene Leben der Karmelitinnen, die sich besonders dem Geheimnis des Kreuzes Christi verbunden wissen und uns an den Glauben der Christen erinnern, daß Gott selbst in die Hölle der Leiden abgestiegen ist und mit uns leidet. In Oświęcim besteht das Zentrum des heiligen Maximilian und das Internationale Zentrum für die Erziehung über Auschwitz und den Holocaust. Es gibt das Internationale Haus für Jugendbegegnungen. Bei einem der alten Gebetshäuser besteht das Jüdische Zentrum. Schließlich ist die Akademie für die Menschenrechte im Aufbau begriffen. So dürfen wir hoffen, daß aus dem Ort des Grauens Besinnung wächst und daß das Erinnern hilft, dem Bösen zu widerstehen und der Liebe zum Sieg zu verhelfen.

Die Menschheit hat in Auschwitz-Birkenau eine „finstere Schlucht“ durchschritten. So möchte ich gerade an dieser Stelle mit einem Gebet des Vertrauens schließen – einem Psalm Israels, der zugleich ein Gebet der Christenheit ist: „Der Herr ist mein Hirte, nichts wird mir fehlen. Er läßt mich lagern auf grünen Auen und führt mich zum Ruheplatz am Wasser. Er stillt mein Verlangen; er leitet mich auf rechten Pfaden, treu seinem Namen. Muß ich auch wandern in finsterner Schlucht, ich fürchte kein Unheil; denn du bist bei mir, dein Stock und dein Stab geben mir Zuversicht... Im Haus des Herrn darf ich wohnen für lange Zeit“ (Ps 23,1-4.6).

[00809-05.02] [Originalsprache: Polnisch]

Dopo aver lasciato il Campo di Birkenau, il Santo Padre si trasferisce in auto all'aeroporto di Kraków/Balice dove ha luogo la Cerimonia di Congedo, prima di far rientro in Italia.

• CERIMONIA DI CONGEDO ALL'AEROPORTO DI KRAKÓW/BALICE DISCORSO DEL SANTO PADRE TRADUZIONE IN LINGUA ITALIANA TRADUZIONE IN LINGUA INGLESE

Alle 19.15 di questo pomeriggio il Santo Padre arriva all'aeroporto di Kraków/Balice dove ha luogo la Cerimonia di congedo. Dopo il saluto del Presidente della Repubblica, S.E. il Sig. Lech Kaczyński, il Papa pronuncia il discorso che pubblichiamo di seguito:

DISCORSO DEL SANTO PADRE

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej,

Księżę Kardynale Metropolito Krakowski,

Drodzy Kardynałowie i Biskupi,

Umiłowani Bracia i Siostry!

Nadszedł czas mojego pożegnania z Polską. Przez cztery dni jako pielgrzym wędrowałem po waszej ziemi, odwiedzając miejsca szczególnie ważne dla waszej historycznej i duchowej tożsamości. Warszawa, Jasna Góra, Kraków, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki, Oświęcim – ileż treści niesie z sobą każda z tych nazw, jak wiele każde z tych miejsc znaczy dla Polaków!

Kiedy przed czterema laty, opuszczając Ojczyznę po raz ostatni, żegnał się z wami mój umiłowany poprzednik Jan Paweł II, wezwał naród polski, by kierował się duchem miłosierdzia, bratniej solidarności, troską o wspólne dobro, i wyraził mocną nadzieję, że w ten sposób naród ten nie tylko znajdzie właściwe sobie miejsce w zjednoczonej Europie, ale wzbogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat. Dziś, gdy wasza obecność w rodzinie państw Europy jest coraz bardziej ugruntowana, pragnę z całego serca powtórzyć te słowa nadziei. Proszę was, abyście pozostawali wiernymi strażnikami chrześcijańskiego depozytu, byście go strzegli i przekazywali następnym pokoleniom.

Drodzy Polacy! Chciałbym wyznać, że to pielgrzymowanie, podczas którego odwiedziłem miejsca szczególnie drogie wielkiemu Janowi Pawłowi II, w jakiś sposób jeszcze bardziej zbliżyło mnie do was, jego rodaków. Dziękuję wam za modlitwę, którą wspieracie mnie od chwili wyboru na papieża. Dowody modlitewnej więzi oraz zwyczajnej sympatii widziałem wielokrotnie podczas spotkań z Wami na audiencjach w Watykanie. Chciałbym, abyście w swoich modlitwach nadal pamiętali o mnie, prosząc Boga, by dodał mi sił w posługiwaniu dla dobra Kościoła powszechnego.

Dziękuję Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i Episkopatowi Polski za zaproszenie. Dziękuję Panu Premierowi za owocną współpracę Rządu z przedstawicielami Kościoła w przygotowaniu tej wizyty. Wyrażam wdzięczność władzom wszystkich szczebli za działania podjęte na długo przed rozpoczęciem mojej wizyty oraz w czasie jej trwania. Za trud włożony w relacjonowanie tej pielgrzymki dziękuję przedstawicielom środków przekazu. Wyrazy uznania i podziękowania kieruję pod adresem służb porządkowych, wojska, policji, straży pożarnej, służby zdrowia oraz wszystkich, którzy przyczynili się do tego wspaniałego spotkania Papieża z

Polską i Polakami.

Pragnę zakończyć tę wizytę słowami z Listu św. Pawła, słowami, które towarzyszyły mojemu pielgrzymowaniu po polskiej ziemi: „Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się! Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości!” (1 Kor 16, 13-14). Wszystkim błogosławię!

[00810-09.01] [Testo originale: Polacco]

TRADUZIONE IN LINGUA ITALIANA

Signor Presidente della Repubblica di Polonia,
Signor Cardinale Metropolita di Cracovia,

diletti fratelli e sorelle!

È giunto il tempo di congedarmi dalla Polonia. Per quattro giorni ho percorso come pellegrino la vostra terra, visitando luoghi particolarmente importanti per la vostra identità storica e spirituale. Varsavia, Jasna Góra, Cracovia, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki, Oświęcim – quanti ricordi evocano questi nomi! Quale ricchezza di significato essi hanno per i Polacchi!

Quando quattro anni fa, congedandosi dalla sua Patria per l'ultima volta, il mio amato Predecessore Giovanni Paolo II esortò la Nazione polacca a lasciarsi sempre guidare da sentimenti di misericordia, di fraterna solidarietà, di dedizione al bene comune, espresse la ferma fiducia che in tal modo essa non avrebbe trovato soltanto una collocazione appropriata nell'Europa Unita, ma avrebbe anche arricchito con la sua tradizione questo continente e il mondo intero. Oggi, mentre la vostra presenza nella famiglia degli Stati d'Europa va sempre più consolidandosi, desidero di tutto cuore ripetere quelle parole di speranza. Vi prego di rimanere fedeli custodi del deposito cristiano, e di trasmetterlo alle generazioni future.

Cari Polacchi! Vorrei confidarvi che questo pellegrinaggio, durante il quale ho visitato luoghi particolarmente cari al grande Giovanni Paolo II, mi ha avvicinato ancor più a voi, suoi connazionali. Vi ringrazio per la preghiera di cui mi avete circondato sin dal momento della mia elezione. Durante gli incontri con voi, nelle udienze in Vaticano, più volte ho sperimentato un legame di intensa preghiera e di spontanea simpatia. Vorrei che continuaste a ricordarmi nelle vostre preghiere, chiedendo al Signore di accrescere le mie forze nel servizio della Chiesa universale.

Ringrazio il signor Presidente della Repubblica di Polonia e l'Episcopato per l'invito. Ringrazio il Signor Primo Ministro per la fruttuosa collaborazione del Governo con i rappresentanti della Chiesa nella preparazione di questa visita. Esprimo la mia gratitudine alle autorità di ogni grado per il loro impegno, già prima dell'inizio della mia visita e durante il suo svolgimento. Ringrazio i rappresentanti dei mass media per la fatica affrontata nel trasmettere ampie informazioni su questo pellegrinaggio. Le mie espressioni di riconoscimento e di ringraziamento vanno pure ai servizi d'ordine, all'esercito, alla polizia, ai vigili di fuoco, al servizio sanitario e a tutti coloro che hanno contribuito a rendere splendido questo incontro del Papa con la Polonia e con i suoi abitanti.

Voglio concludere questa mia visita con le parole dell'apostolo Paolo che hanno accompagnato il mio pellegrinaggio in terra polacca: "Vigilate, state saldi nella fede, comportatevi da uomini, siate forti. Tutto si faccia tra voi nella carità" (1 Cor 16, 13-14). A tutti la mia Benedizione!

[00810-01.01] [Testo originale: Polacco]

TRADUZIONE IN LINGUA INGLESE

Mr President of the Republic of Poland,

My Venerable Brother, the Cardinal Archbishop of Kraków,

Beloved brothers and sisters!

The time has come for me to say farewell to Poland. For four days I have passed through your country like a pilgrim, visiting places of particular importance for your historical and spiritual identity. Warsaw, Jasna Góra, Kraków, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki, Oświęcim – how many memories these names evoke! What a wealth of meaning they have for the Polish people!

When taking leave of his homeland for the last time four years ago, my beloved predecessor Pope John Paul II exhorted the Polish nation always to be guided by sentiments of mercy, fraternal solidarity, and dedication to the common good, and he expressed the firm conviction that in this way she would not only find her proper place within a United Europe, but would also enrich this continent and the whole world with her tradition. Today, as your presence in the family of European States is being constantly consolidated, I wish with my whole heart to repeat those words of hope. I ask you to remain faithful custodians of the Christian deposit, and to transmit it to future generations.

Dear Polish people! I want to confide in you that this pilgrimage, during which I have visited places particularly dear to the great John Paul II, has brought me even closer to you, his compatriots. I thank you for the prayer with which you have surrounded me from the moment of my election. During my meetings with you, at audiences in the Vatican, I have often felt a bond of intense prayer and spontaneous sympathy. I would like you to continue to remember me in your prayers, asking the Lord to increase my strength in the service of the universal Church.

I thank the President of the Republic of Poland and the Polish Episcopate for the invitation. I thank the Prime Minister for the Government's fruitful co-operation with Church representatives in the preparation for this visit. I express my gratitude to the Authorities at every level for their hard work, both before and during my visit. I thank the representatives of the mass media for the efforts they have made to give ample coverage to this pilgrimage. My expressions of appreciation and gratitude are also extended to the services of public order, to the army, the police, the fire brigade, the healthcare teams and all those who have helped to make such a success of the Pope's encounter with Poland and its inhabitants.

I would like to conclude my visit with the words of the Apostle Paul which have accompanied my pilgrimage in Polish territory: "Be watchful, stand firm in your faith, be courageous, be strong. Let all that you do be done in love" (1 Cor 16:13-14). My blessing upon you all!

[00810-02.02] [Original text: Polish]

● **TELEGRAMMI A CAPI DI STATO**

Alle ore 20, il Santo Padre Benedetto XVI parte a bordo di un Boeing 737 - LOT, diretto a Roma.

Al momento di lasciare la Polonia, sorvolando la Slovacchia, l'Austria, la Slovenia, la Croazia e rientrando in Italia, il Papa fa pervenire ai rispettivi Capi di Stato i seguenti messaggi telegrafici:

SZANOWNY PAN

LECH KACZYŃSKI

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA

PRZEKRACZAJĄC GRANICE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z WDZIĘCZNYM SERCEM PRAGNĘ RAZ

JESZCZE POZDROWIĆ PANA PREZYDENTA, WŁADZE PAŃSTWOWE I WSZYSTKICH POLAKÓW (.) BYŁY TO NIEZAPOMNIANE DNI SPOTKANIA Z OJCZYZNĄ I Z NARODEM JANA PAWŁA II CZAS WZAJEMNEGO UBOGACANIA SIĘ I UMOCNIEŃ W WIERZE (.) POŁOECAM OWOCE TEJ PIELGRZYMKI DOBREMU BOGU I ŻYCZĘ NARODOWI POLSKIEMU WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI

BENEDYKT PP XVI

[OLTREPASSANDO I CONFINI DELLA REPUBBLICA DI POLONIA CON CUORE GRATO VOGLIO ANCORA UNA VOLTA SALUTARE LEI SIGNOR PRESIDENTE LE AUTORITÀ CIVILI E TUTTI I POLACCHI. SONO STATI GIORNI INDIMENTICABILI DI INCONTRO CON LA PATRIA E CON LA NAZIONE DI GIOVANNI PAOLO II UN TEMPO DI VICENDEVOLE ARRICCHIMENTO E DI CONSOLIDAMENTO NELLA FEDE. AFFIDO I FRUTTI DI QUESTO VIAGGIO AL BUON DIO E AUGURO ALLA NAZIONE POLACCA OGNI PROSPERITÀ]

[00789-09.01] [Testo originale: Polacco]

JEHO EXCELENCII

DOKTOROVI IVANOVI GASPAROVICOVI

PREZIDENTOVI SLOVENSKEJ REPUBLIKY

BRATISLAVA

PRI NAVRATE Z MOJEJ PASTORACNEJ CESTY V POLSKU SOM RAD ZE VAM VAZENY PAN PREZIDENT OPATOVNE MOZEM VYJADRIT SRDECNY POZDRAV A VDACNY PANOVI VYPROSUJEM BOZIE POZEHNANIE VAM A VSETKYM OBYVATELOM SLOVENSKEJ REPUBLIKY

BENEDICTUS PP XVI

[SUA ECCELLENZADOTT IVAN GASPAROVICPRESIDENTE DELLA REPUBBLICA SLOVACCABRATISLAVAAL RITORNO DAL MIO VIAGGIO PASTORALE IN POLONIA SONO LIETO DI RINNOVARE A LEI EGREGIO SIGNOR PRESIDENTE I MIEI DISTINTI OSSEQUI E MENTRE RINGRAZIO IL SIGNORE VOLENTIERI IMPLORO LA BENEDIZIONE DI DIO SU DI LEI E SU TUTTI I CITTADINI DELLA REPUBBLICA SLOVACCA]

[00791-AA.01] [Testo originale: Slovacco]

SEINER EXZELLENZ

HERRN DOKTOR HEINZ FISCHER

BUNDESPRAESIDENT DER REPUBLIK OESTERREICH

WIEN

AUF DER RUECKREISE VON MEINEM PASTORALBESUCH IN POLEN FLIEGE ICH ERNEUT UEBER DAS HOHEITSGEBIET DER REPUBLIK OESTERREICH. MIT FROHEM HERZEN GRUESSE ICH SIE SEHR GEEHRTER HERR BUNDESPRAESIDENT WIE AUCH DAS GANZE OESTERREICHISCHE VOLK UND ERBITTE ALLEN DEN SEGEN DES ALLMAECHTIGEN GOTTES

BENEDICTUS PP XVI

[A SUA ECCELLENZAIL DOTTOR HEINZ FISCHERPRESIDENTE FEDERALE DELLA REPUBBLICA D'AUSTRIAVIENNADURANTE IL VIAGGIO DI RITORNO DALLA MIA VISITA PASTORALE IN POLONIA

SORVOLO DI NUOVO IL TERRITORIO SOVRANO DELLA REPUBBLICA D'AUSTRIA. CON ANIMO LIETO SALUTO LEI ILLUSTRE SIGNOR PRESIDENTE FEDERALE E L'INTERO POPOLO AUSTRIACO INVOCANDO SU TUTTI LA BENEDIZIONE DI DIO ONNIPOTENTE]

[00792-05.01] [Originalsprache: Deutsch]

NJEGOVI EKSCLENCI DOKTORJU JANEZU DRNOVŠKU

PREDSEDNIKU REPUBLIKE SLOVENIJE

LJUBLJANA

KO SE PO OBISKU DOMOVINE SVOJEGA PREDHODNIKA PREKO REPUBLIKE SLOVENIJE VRAČAM V VATIKAN VAS GOSPOD PREDSEDNIK Z ODLIČNIM SPOŠTOVANJEM POZDRAVLJAM (.) POLN VTISOV IN HVALEŽNOSTI BOGU ZA BOGATO IZKUŠNJO TEH DNI ŽELIM TUDI VAM IN VAŠIM SODRŽAVLJANOM DA BI IZ PLEMENITEGA HUMANISTIČNO-KRŠČANSKEGA IZROČILA ČRPALI NAVDIHE IN MOČ ZA PRIHODNOST (.) S TEMI VOŠČILI VAM IZ SRCA PODELJUJEM APOSTOLSKI BLAGOSLOV

BENEDIKT XVI.

[A SUA ECCELLENZA IL DOTTOR JANEZ DRNOVSEK PRESIDENTE DELLA REPUBBLICA DI SLOVENIA LJUBLJANA ATTRAVERSANDO LA REPUBBLICA DI SLOVENIA AL MIO RITORNO IN VATICANO DALLA PATRIA DEL MIO PREDECESSORE DOVE MI SONO RECATO IN VISITA RIVOLGO A LEI SIGNOR PRESIDENTE DISTINTI SALUTI (.) FORTEMENTE IMPRESSIONATO E GRATO A DIO PER LA RICCA ESPERIENZA DI QUESTI GIORNI AUGURO ANCHE A LEI ED AI SUOI CONCITTADINI DI ATTINGERE SEMPRE ALLE FONTI DELLA NOBILE TRADIZIONE UMANISTICO-CRISTIANA ISPIRAZIONE E FORZA PER IL FUTURO (.) CON QUESTI AUSPICI IMPARTO DI CUORE L'APOSTOLICA BENEDIZIONE]

[00793-AA.01] [Testo originale: Sloveno]

NJEGOVOJ EKSCLENCIJI GOSPODINU STJEPANU MESIĆU

PREDSJEDNIKU REPUBLIKE HRVATSKE

PRELIJEĆUĆI VAŠU ZEMLJU PRI POVRATKU U VATIKAN NAKON MOG KRATKOG BORAVKA U REPUBLICI POLJSKOJ UPUĆUJEM VAM GOSPODINE PREDSJEDNIČE SRDAČAN POZDRAV TE JAMČIM ISTOVREMENO POSEBAN SPOMEN HRVATSKE U SVOJIM MOLITVAMA KAKO BI SE ODRŽALA ČVRSTA U OČUVANJU KRŠČANSKIH VRJEDNOTA U SLOZI I BRATSKOM SUŽIVOTU SVIHI SVOJIHI GRAĐANA NA KOJE ZAZIVAM POSEBAN BOŽJI BLAGOSLOV

BENEDIKT XVI PP

[A SUA ECCELLENZA IL SIG. STJEPAN MESIĆ PRESIDENTE DELLA REPUBBLICA DI CROAZIA NEL SORVOLARE IL VOSTRO PAESE AL RIENTRO IN VATICANO DOPO IL MIO BREVE SOGGIORNO NELLA REPUBBLICA DI POLONIA INVIO A LEI SIGNOR PRESIDENTE UN CORDIALE SALUTO UNITO ALL'ASSICURAZIONE DI UNO SPECIALE RICORDO NELLA MIA PREGHIERA PERCHÉ LA CROAZIA SI MANTENGA SALDA NELLA CUSTODIA DEI VALORI CRISTIANI NELLA CONCORDIA E NELLA FRATERNA CONVIVENZA FRA TUTTI I SUOI ABITANTI SUI QUALI INVOCO UNA SPECIALE BENEDIZIONE]

[00794-AA.01] [Testo originale: Croato]

A SUA ECCELLENZA

ON. GIORGIO NAPOLITANO

PRESIDENTE DELLA REPUBBLICA ITALIANA

PALAZZO DEL QUIRINALE

00187 ROMA

AL RIENTRO DAL VIAGGIO APOSTOLICO CHE MI HA CONDOTTO NELLA PATRIA
DELL'INDIMENTICABILE PONTEFICE GIOVANNI PAOLO SECONDO MENTRE DESIDERO RENDERE
GRAZIE A DIO PER L'OPPORTUNITÀ CHE MI HA CONCESSO DI INCONTRARE LE AUTORITÀ E LA
GENTE DI UNA NAZIONE EUROPEA CONSAPEVOLMENTE FIERA DELLE PROPRIE RADICI CRISTIANE
RINNOVO DI CUORE A LEI SIGNOR PRESIDENTE E AL DILETTO POPOLO ITALIANO IL MIO
BENEAUGURANTE SALUTO

BENEDICTUS PP XVI

[00795-01.02] [Testo originale: Italiano]

• **IL RIENTRO A ROMA**

Il Santo Padre è rientrato all'aeroporto di Roma-Ciampino alle ore 23.35.

[00819-01.01]

[B0278-XX.03]
